Redakcja Tel. 138.28, 102.26 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno czytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 56. Łódź, poniedziałek 25 lutego 1935 r.

Dramatyczny wypadek w Wilnie.

Asystent chciał spalić uniwersytet

SPACER PO OTWARCIU KURKÓW GAZOWYCH.

WILNO 25.2 Mury uniwersyteckie w Wilnie rozbrzmiewają echami dramatycznego wypadku, jaki dotknął starszego asystenta Instytutu Farmakologji, dr. Kontryma.

Wczoraj dr. K. zjawił się do zajęcia w stanie

niezwykle podnieconym,

co nie uszło uwagi jego przełożonych. Profesor, który zalecił dr. K. powrót do domu, został przez niego zaatakowany młotkiem.

Było oczywiste, że asystent wpadł w obłąkanie.

Straszliwa choroba trawiła jego umysł już oddawna.

Przed paru dniami dr. Kontryma przybył nad ranem do Instytutu, otworzył wszystkie przewody gazowe i najspokojniej

poszedł na spacer.

Gaz napełnił tymczasem cały lokal i tylko dzięki roztropności woźnych, którzy przyszli porządkować nie doszło do eksplozji.

Do dr. Kontryma wezwano pogotowie ratunkowe. Na widok sanitarjuszów szaleniec wybuchnął z nową siłą. Wołał, że jest wodzem anarchistów i musi spalić

cały uniwersytet.

Niepoczytalne czyny chorego asystenta U.S.B. skończyły się na zdemolowaniu jednego z gabinetów Instytutu Farmakologji i wybiciu kilku szyb.

Młoda żona dr. Kontryma, jakgdyby w przeczuciu oczekujących ją wstrząsów, jeszcze przed kilku miesiącami chciała zejść z tego świata Zamach samobójczy dr. Kontrymowej został wówczas udaremniony przez natychmiastowe zaaplikowanie antidotum na zażytą truciznę.

———x———

STRASZNA ZBRODNIA MULATA.

Walizka z trupem w murze.

Paryż. 25,2 Podczas sprzątania niezajętego mieszkania przy rue des Cites w Aubervilliers, dozorca dodmu znalazł dużą walizę

wmurowaną w ścianę.

Po rozbiciu cementu i walizy, dozorca zauważył wewnątrz ciało kobiety pocięte na 6 kawałków.

Zawiadomiona o tem odkryciu, policja ustaliła, że w apartamencie tym mieszkał przed kilkoma miesiącami Ange Soleil, mulat z Martyniki, wraz ze swą żoną Seweryną, która była

zawodową tancerką

w music-halach, Soleil, który już w r. 1931 został skazany na dwa lata więzienia za dwużeństwo, został wrkótce znaleziony na rue Geoffroy- Langevin w Aubervillers. Przyznał się do zamordowania żony. Zeznał, że opuszczała ona często wspólne mieszkanie, a w czerwcu ubiegłego roku uderzył ją podczas kłótni

butelką w głowę

i wyszedł. Gdy powrócił, kobieta już nie żyła, więc dla zatarcia śladów pociął ją na kawałki, włożył do walizy i wmurował w ścianę.

Krwawe żniwo wiejskiego bandyty.

Trzy trupy w dworku.

Straszne skutki lekkomyślności służącej.

Tarnopol. 25,2. W Mielnicy, miasteczku w pow. borszczowskim dokonano potwornej zbrodni, której ofiarą padły trzy kobiety: 57-l. Fryma Weichselblattowa, żona dzierżawcy dóbr, 20-letnia Weichselblattówna, bratanica Wichselblatta i 19 letnia służąca.

Pod nieobecność Weichselblatta, który bawił ostatnio we Lwowie, około godz. 9,30 w chwili, gdy w mieszkaniu przebywały same tylko kobiety, zapukał ktoś do drzwi kuchennych. Kiedy służąca— wbrew zakazowi—wyszła na dwór, niewykryty dotąd zbrodniarz zadał jej trzy pchnięcia długim sztyletem, tak, że dziewczyna nie krzyknąwszy nawet, padła trupem na miejscu. Bandyta —prawdopodobnie jeden tylko — wtargnął następnie do pierwszego pokoju i tym samym sztyletem zadał pięć ciosów 20-let. Weichselblattównie, która również zakończyła natychmiast życie w kałuży krwi. Kiedy zwabiona krzykiem ofiary Weichselblattowa nadbiegła z sypialni do pokoju, gdzie się rozegrała tragiczna scena, morderca tem samem zakrwawionem narzędziem zadał jej kilka ciosów. Nieszczęśliwa kobieta zmarła natychmiast spowodu krwotoku po stoczeniu rozpaczliwej walki, o czem świadczy podarta suknia. Sąsiad, mieszkający w czwartym pokoju, usłyszawszy krzyki mordowanej, zaalarmował natychmiast policję, nie zdołano jednak ująć okrutnego mordercy, który zbiegł, nie zabierając, zdaje się, niczego spłoszony prawdopodobnie krokami sąsiada.

Weichselblattowie mieszkali do lipca ub. roku we Lwowie, gdzie mieli kamienicę, a stamtąd wyprowadzili się do Mielnicy, gdzie Weichselblatt dzierżawił wieś Wołkowce, nie mieszkał tam jednak z rodziną z obawy przed bandytami, którzy już niejednokrotnie czynili próby kradzieży.

Pożar parowca chińskiego

30 OSÓB ZGINĘŁO W PŁOMIENIACH.

DAJREN. 25. 2. — Parowiec chiński, który wyruszył dnia 21 lutego z Czeng-Tu do Czin-Ham-Po powstał pożar. Statek spłonął doszczętnie. W pożarze zginęło 30 osób załogi.

———x———

Napad bandytów na filję banku.

Zrabowano 80 tysięcy pesetów.

MADRYT, 25. 2. W Saron wpobliżu Santander dokonano zuchwałego napadu na filję banku Santander. Sześciu bandytów pod groźbą rewolwerów steroryzowało obecnych w banku interesantów i urzędników i

zrabowawszy 80.000 pesetów,

zbiegło. Na godzinę przed napadem jeden z bandytów, w przebraniu robotnika urzędu telegraficznego, poprzecinał druty telefoniczne i telegraficzne.

Zniesienie wiz wjazdowych na Węgrzech

dla obywateli Anglji, Irlandji i Kanady.

Budapeszt, 25. 2. — Rząd węgierski zniósł obowiązek posiadania wiz wjazdowych w stosunku do obywateli Wielkiej Brytanji, Irlandji i Kanady. Zarządzenie to zostało wydane bez względu na wzajemność ze strony wymienionych państw. Celem jego jest zwiększenie i

ożywienie ruchu turystycznego.

Wydane rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 marca i będzie obowiązywało do 30 września rb.

Dunaj wystąpił z brzegów.

Wiosenna aura w Europie.

Budapeszt, 25. 2. — Nagła zwyżka temperatury, jaka nastąpiła w ostatnich dniach, spowodowała gwałtowne topnienie śniegu w dolinach naddunajskich, stwarzając tem samem groźne niebezpieczeństwo powodzi. Wpobliżu Mohaczu woda na Dunaju wzniosła się do poziomu nienotowanego już

od dziesiątek lat.

Olbrzymie zatory, jakie utworzyły się po drugiej stronie granicy, uniemożliwiają normalny odpływ wód tak, że w wielu miejscach Dunaj wystąpił z brzegów, zalewając kilka miejscowości. 120 rodzin zostało już ewakuowanych.

Władze węgierskie zwróciły się do władz jugosłowiańskich z prośbą o wysadzenie zatorów w powietrze przy pomocy dynamitu. Sytuacja staje się z godziny na godzinę krytyczniejsza.

Jeszcze 800 robotników przemysłu dzianego strajkuje

Inspektorat Pracy interwenjuje w zatargach.

ŁÓDŹ 25.2 W związku ze skargą z jaką zwrócili się robotnicy Schloesserowskiej Manufaktury do inspektoratu pracy na ostatnie wypłaty zarobków, co pociągnęło za sobą nowy, kilkugodzinny strajk w czwartek ub. tygodnia, wyjechał dziś do Ozorkowa insp. [illegible]kowski, aby na miejscu

zbadać tę sprawę.

*

Dzisiaj w południe odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja interwencyjna robotników z przedstawicielami zarobkowego przemysłu jedwabniczego Łodzi i [illegible] c. Chodzi tu o podpisanie umowy zarobkowej którą w zeszłym roku po 13 tygodniowym strajku podpisał Przemysł [illegible] i [illegible]e Fabrykantów a zarobkowcy nie podporządkowują się jej. Odnowienie tej umowy aktualne ma być z 1 kwietnia rb. Jeżeli więc zastosują się do umowy zarobkowcy to odnowienie jej na tych samych warunkach będzie łatwiejsze do przeprowadzenia.

*

Na jutro zwołana została konferencja, spowodowana przez t. zw. glancerów przemysłu bawełnianego, którym przemysłowcy obciąć chcą stawki płacy, wywalczone przez nich w r. 1932.

*

W środę pertraktować będzie w Inspektoracie Pracy komisja strajkowa związku zawodowego przemysłu dzianego z przedstawicielami przemysłu niezrzeszonego i zarobkowego, którzy wślad za wielkim przemysłem i średnim zrzeszonym nie podpisali nowej umowy zarobkowej, po ostatnio wybuchłym strajku. W związku z tą niezlikwidowaną sytuacją strajkuje dotąd około 800 robotników przemysłu dzianego.

Epokowe odkrycie prof. Steinacha.

Mężczyźni odzyskają utracone siły.

WARSZAWA, 25.2 Jedno z pism wiedeńskich donosi o nowem epokowem odkryciu słynnego prof. Steinacha, któremu po długo trwałych doświadczeniach udało się znaleźć drogę do zwalczania niemocy tak u zwierząt, jak i

ludzi rodzaju męskiego.

Nowa metoda prof. Steinacha polega na regenerowaniu zwierząt, które utraciły zdolności rozrodcze. Regenerowanie odbywać się będzie przy pomocy zastrzyków hormonów wysokodawkowych w skoncentrowanej formie, a fabrycznie w postaci preparatów wyprodukowanych. Dotychczas było możliwe jedynie samice lub kobiety poddawać zabiegom regeneracyjnym przy pomocy tej metody.

Obecnie na podstawie nowego odkrycia prof. Steinacha będzie można dokonywać zabiegów u mężczyzn przy pomocy zastrzyków hormonów męskich, dzięki którym mężczyźni odzyskają swoje siły.

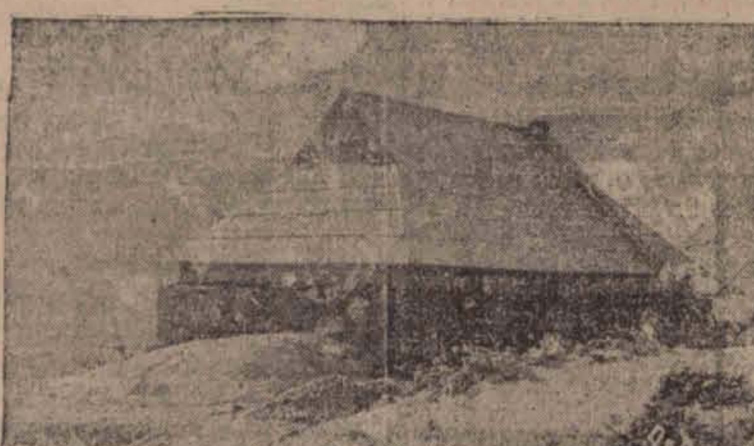
Dotychczas udawało się prof. Steinachowi przy pomocy transplantacji gruczołów małpich odmładzać ludzi, a obecnie nowe jego odkrycie hormonów chemicznie preparowanych, ma przywrócić tak zwierzętom, jak i ludziom całkowitą witalność.

Książę Walji w drodze do Paryża.

Budapeszt, 25. 2. — Książę Walji opuścił wczoraj o godz. 23.50 Budapeszt, udając się do Wiednia. Z Wiednia książę odjedzie przez Monachjum, gdzie zatrzyma się 6 godzin, do Paryża, dokąd przybędzie we wtorek rano.

———x———

Nowe schronisko w Czarnohorze.



Schronisko sekcji narciarskiej warszawskiego A.Z.S. w Czarnohorze podczas zawiei śnieżnej

„Dar Pomorza"

koło Wysp Marjańskich.

Warszawa, 25. 2. — Statek szkolny „Dar Pomorza" znajdował się w dniu 19 lutego o godz. 12 w południe pod 21°40' płn. szer. geogr., i 146°20' wsch. dług. geogr., t. j. na północ od wysp Marjańskich. Kapitan statku donosi, że na statku wszystko w porządku.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26 w płac., 5,24 dolar złoty w żądaniu 8.90 w placeniu 8.88, funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,60, rubel złoty w żądaniu 4.58 w płaceniu 4.56, marka w żądaniu 2.03 w płaceniu 2,02 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,24.

Przedwczesna wiosna w Paryżu.



W Paryżu, podobnie zresztą jak w Warszawie promienie wiosennego słońca ożywiły ulice i ogrody. Na zdjęciu — dziatwa paryska, korzystając z pięknej pogody bawi się w piasku w Alei Elizejskiej

Rok więzienia za anonim

Konflikt sędziego z „adwokatem".

Brześć nad Bugiem, 25. 2. — W Kamieńcu-Litewskim zamieszkuje od dłuższego czasu niejaki Antoni Łaciński, który zajmuje się pokątnie pisaniem wszelkiego rodzaju próśb i podań—do władz administracyjnych i sądowych.

Działalność p. „adwokata", która była niczem innem, jak wyciąganiem pieniędzy

z kieszeni łatwowiernych,

nie mogła się podobać miejscowemu sędziemu grodzkiemu, p. Rudobielskiemu, który czynił p. Łacińskiemu wszelkie utrudnienia przy wykonywaniu praktyki „adwokackiej". Wskutek, tego interesy p. Ł. zaczęły kuleć.

Przed kilku tygodniami wpłynęło do Sądu Okręgowego pismo, podpisane przez nieznaną w Kamieńcu osobę, oskarżające p. sędziego R. o niewłaściwe i tendencyjne wyrokowanie, uleganie wpływom obr. sąd. Bodnera i inne jeszcze wykroczenia i przestępstwa.

Dochodzenie niezbicie ustaliło, że autorem bezzasadnej skargi był nie kto inny tylko „adwokat" Łaciński, którego wobec tego pociągnięto do odpowiedzialności karno-sądowej.

Zasiadł on na ławie oskarżonych w wydziale zam. Sądu Okręgowego. Przewód sądowy, a w szczególności ekspertyza grafologiczna, wykazał

winę osk. Łacińskiego,

który skazany został na rok więzienia.

Duże wrażenie wywołało na sali zarządzenie prokuratora, nakazujące aresztowanie skazanego bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku.

Poszukiwanie skarbu na cmentarzu

Kasy armji rosyjskiej nie znaleziono.

PIOTRKÓW 25.2 Na starym cmentarzu rzymsko-kat. w Piotrkowie pojawiło się kilku ludzi z łopatami i kilofami, którzy w pewnem miejscu poczęli

rozkopywać ziemię.

Okazało się, że ludzie ci są poszukiwaczami skarbów, ukrytych jakoby na tym cmentarzu jeszcze w czasie wojny wszechświatowej podczas ucieczki moskali.

Należy zaznaczyć, że pogłoski o rzekomo ukrytym na cmentarzu skarbie p. armji rosyjskiej krążą już po Piotrkowie od lat kilkunastu i niejednokrotnie już były robione poszukiwania przez różnych poszukiwaczy

zawsze z wynikiem ujemnym.

Mimo to magistrat piotrkowski dał się do tego namówić, wydając odpowiednie zezwolenie na rozwalanie grobów i mącenie wiecznego spokoju zmarłym.

Podobno poszukiwacze tego skarbu pierwotnie skierowali swą prośbę do kancelarji cywilnej Prezydenta R. P., skąd powróciła ona do magistratu, gdzie wreszcie nadano jej odpowiedni bieg.

—x—

Zważać na wszelkie stwardnienia i guzy!

Co mówi o raku w Łodzi dr. Kalisz?

ŁÓDŹ, 25.II. Śmiertelność wskutek choroby raka wzmaga się. Na potwierdzenie tej wiadomości ogłoszono nawet ostatnio statystykę śmiertelności na tę chorobę w Łodzi. Oto ona:

W roku 1930—469 zgonów, w 1931—540, w 1932—551, a w 1933—596.

Istotnie liczby te są bardzo wymowne i potwierdzające alarm. Powiada się nawet, że „choroba raka jest chorobą przyszłości".

Aby dać temu wszystkiemu wiarę, zwróciliśmy się do znanego w Łodzi chirurga doktora Kalisza o wypowiedzenie opinji, czem tłumaczyć należy wzrost liczb statystycznych śmiertelności na raka.

Otóż według opinji dra Kalisza, wzrost liczbowy notowanych wypadków śmiertelności na raka, tłumaczyć należy w pierwszym rzędzie ulepszonemi metodami rozpoznawczemi. Tak samo wieś, która dotychczas pozostawała pod opieką znachorów, przybywa do miasta i poddaje się badaniu lekarskiemu oraz leczeniu. Dotychczas śmiertelność na tę chorobę na wsi

przechodziła bez echa.

Tak samo u nas w Łodzi, od momentu utworzenia przychodni leczniczej do walki z rakiem choroba ta jest dokładniej notowana.

Inna rzecz, że liczba zachorowań na raka wzrasta. I nie tylko u nas, bo nawet w tak cywilizowanem społeczeństwie jak w Anglji.

Jednak naukowego uzasadnienia wzrostu objawów tej choroby dotychczas niema.

Należy więc pamiętać o tem, że wczesne rozpoznanie choroby tej pozwala wyleczyć się z niej, kiedy wypadki zaniedbane powodują śmierć. Jeden jest przykry szkopuł tej choroby, że we wczesnych okresach zachorzenie nie wywołuje bólów ani wewnętrznych ani zewnętrznych. Dlatego ludzie późno się do lekarzy zgłaszają.

Toteż należy baczną uwagę zwracać na wszelkie stwardnienia i guzy, chociaż nie bolą i udawać się do lekarza. Lepiej przedwcześniej niż za późno. Wszelkie bezbolesne objawy raka są usuwalne i wyleczalne.

Oczywista, że rak w narządach wewnętrznych trudny do stwierdzenia, łatwiej się rozwija i powoduje większą śmiertelność. Liczby śmiertelności w odniesieniu do płci wahają się, ale większą liczbę zachorowań notuje się wśród kobiet.

Rak umiejscawia się najczęściej w piersi, macicy, żołądku i na wardze. (K-i)

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Kanclerz Hitler wygłosił wczoraj w Monachjum z okazji 15-lecia partji narodowo-socjalistycznej wielką mowę o stanowisku Niemiec wobec zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej. Hitler oświadczył, że narodowi socjaliści nigdy już nie dopuszczą żadnych partyj do władzy. W sprawie polityki zagranicznej Niemcy niezłomnie stoją przy żądaniu zupełnego i nieskrępowanego równouprawnienia z wielkiemi mocarstwami.

(—) Paragwaj postanowił wystąpić z Ligi Narodów.

(—) W Londynie socjaliści i komuniści usiłowali urządzić demonstrację przeciwko kanclerzowi austrjackiemu Schuschniggowi.

(—) Rząd abisyński wyraził zgodę na utworzenie strefy neutralnej między posiadłościami włoskiemi a Abisynją.

(—) Referendum ludowe w Szwajcarji zadecydowało o przedłużeniu służby wojskowej.

(—) Przejechana onegdaj przez samochód przed domem Nr. 61 na ul. Kilińskiego w Łodzi 35-letnia Zofja Olejarczyk, praczka, zmarła wczoraj w szpitalu bez odzyskania przytomności.

(—) W Tomaszowie w mieszkaniu przemysłowca Ottona Aleksandra Müllera, podczas czyszczenia przez służącą ubrania benzyną nastąpił wybuch, który zdemolował mieszkanie i ściany. Poparzonych Müllera i służącą odwieziono do szpitala.

(—) Wczoraj z okazji przypadającej 15-ej rocznicy samarytańskiej działalności Polskiego Czerwonego Krzyża, w salach P. C. K. przy ul. Piotrkowskiej 236 odbyły się podniosłe uroczystości.

Na uroczystości te przybyli: wojewoda Hauke-Nowak, dowódca O. K. IV gen. Langner, J. E. ks. biskup Jasiński, w otoczeniu duchownych, komisarz rządowy Zarządu m. Łodzi inż. Wojewódzki, starosta dr Wrona, komendant P. P. insp. Elsesser-Niedzielski, przedstawiciele różnych organizacyj, reprezentanci licznych kół P.C.K. i t. d.

Uroczystego odsłonięcia tablicy ku czci zasłużonyh członków dokonał wojewoda Hauke-Nowak.

Skolei dr Knichowiecki z ramienia zarządu wręczył zasłużonym dyplomy uznania.

Marjawita w przebraniu księdza katolickiego.

ARESZTOWANO GO W PIOTRKOWIE.

PIOTRKÓW, 25. 2. — Zarówno na terenie Piotrkowa, jak i powiatu, grasował jakiś młody osobnik, ubrany w szaty duchownych wyznania rzymsko-katolickiego, który, podając się za kapłana, w towarzystwie dwóch „braciszków" obchodził mieszkania wiernych i sprzedawał

pisma wydawnictw marjawickich,

jak: „Zbawiciel Świata", Marjo, Niebios Pani" i t.p., przyczem wyłudzał od naiwnych rozmaite datki i ofiary rzekomo na rzecz Trzeciego Zakonu t. zn. Św. Franciszka.

Więcej uświadomieni wierni zwracali się do swych władz duchownych z prośbą o interwencję, gdyż działalność nieznanego na terenie Piotrkowa kapłana wydała im się

bardzo podejrzana.

Naskutek różnych doniesień tajemniczym kapłanem-jałmużnikiem zainteresowała się bliżej tutejsza policja, która położyła kres dalszemu żerowaniu na naiwności nieuświadomionych, zatrzymując całą trójkę.

Osobnikiem, podającym się bezprawnie za kapłana katolickiego, okazał się 25-letni Henryk Laskowski, który podał się za duchownego marjawickiego.

ZBYTEK MIESZKANIOWY

według stawek stołecznych.

WARSZAWA, 25. 2. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło uchwałę tymczasowego Zarządu Miejskiego m. Warszawy o poborze w r. 1935 w Warszawie podatku od zbytku mieszkaniowego w wysokości dotychczasowej, t.j. od pierwszego pokoju mieszkalnego, podlegającego opodatkowaniu, corocznie 50 złotych, od dwóch pokoi mieszkalnych — 120 zł., od trzech — 240 zł., od czterech — 440 zł.

Ponad cztery pokoje mieszkalne — po 150 zł. od każdego pokoju mieszkalnego. Za pokoje mieszkalne, podlegające opodatkowaniu, uważa się te pokoje (z wyjątkiem jadalni), których liczba przekracza o jeden i więcej liczbę osób, zamieszkałych w danym lokalu.

—x—

Wóz przygniótł robotnika.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 25. 2. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Bawełnianej 7 wynikła bójka w czasie której zostali dotkliwie poturbowani 24-letni Stanisław Wieczorek, zamieszkały w wymienionym domu oraz 33-letni Franciszek Wieczorek, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 101. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Wczoraj o godz. 11 wieczorem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Południowej został napadnięty przez nieznanych sprawców 26-letni Stanisław Marczyński, robotnik, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 104. Marczyński pchnięty nożem w klatkę piersiową odniósł przebicie opłucnej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Marczyńskiego na kurację do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej. Sprawców zagadkowego napadu poszukuje policja.

O godz. 12 w nocy w Stokach został pobity przez pasażerów 51-letni Majlech Raizbaum, dorożkarz zamieszkały przy ulicy Ciesielskiej 6. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przy zbiegu ulic Dworskiej i Zielonej została pobita 25-letnia Władysława Górska, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 81. Pomocy udzielił jej lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Bandurskiego został przygnieciony wozem 25-letni Hugon Kaleski, robotnik, zamieszkały przy ul. Radwańskiej 32. Kaleskiemu, który odniósł okaleczenie nóg udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Porwanie samochodowe

w fantazji uczenicy.

WARSZAWA 25.2 Kilka dni temu nie wróciła do domu ze szkoły o zwykłym czasie córeczka jednego z architektów warszawskich, 12-letnia Irena K., a gdy po upływie dłuższego czasu zjawiła się w domu w chwili gdy zrozpaczeni rodzice poszukiwali jej opowiedziała o okropnej historji której padła ofiarą. Po opuszczeniu szkoły zatrzymali ją dwaj nieznajomi, elegancko ubrani panowie, którzy zaciągnęli przemocą do jednej z bram, gdzie zakneblowali jej usta i zawiązali oczy. Mimo oporu dziecka napastnicy zaciągnęli je do samochodu i zawieźli w nieznane miejsce. Po zdjęciu opaski z oczu oszołomiona pensjonarka przekonała się, że znajduje się w jakiemś wytwornem mieszkaniu, gdzie znęcano się nad nią i bito, chcąc zmusić do uległości. W pewnej chwili odezwał się telefon, a kiedy mężczyźni owi udali się do aparatu, dziewczyna skorzystała ze sposobności i szybko ubrawszy się, wybiegła na ulicę, skąd resztkami sił dowlokła się do domu rodzicielskiego.

Rodzice zawiadomili policję i prokuratorję, ale energiczne śledztwo wykryło wnet że cała historja została zmyślona przez dziewczynkę, która źle się uczyła i dostała kilka złych not. Kiedy dyrekcja szkoły chciała o tem powiadomić opiekę, Irenka bała się wrócić do domu i po kilku godzinnem błądzeniu po ulicach, zmyśliła historję o napadzie.

—x—

5 groszy za pocztówki

10 groszowe opłaty pocztowe.

W nadchodzący piątek, dnia 1 marca rb. wchodzi w życie nowe rozporządzenie ministra poczt i telegrafów.

W myśl tego rozporządzenia, obniżone zostają do 5 groszy opłaty za kartki pocztowe miejscowe, zawierające wyłącznie zawiadomienie o płatności weksli, niemotywowane wezwanie do zapłaty należności, krótkie zawiadomienie o przesłanie wniosków egzekucyjnych powodu niezapłacenia należności.

Dalej wchodzi też w życie z dn. 1 marca rb. rozporządzenie o obniżeniu do 10 groszy opłaty za listy miejscowe otwarte, zawierające wyłącznie niemotywowane zawiadomienie o wymiarze składek, wezwanie lub nakazy blankietami nadawczemi PKO.

CHŁODNIEJ...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 25. 2. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 735,1 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały.

Wiatry południowo-wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o wzrastającem zachmurzeniu.

—x—

ŻYCIE ZGIERZA:

Nadzwyczajne walne zebranie

czeladników piekarskich.

Wczoraj w lokalu cechu piekarzy przy ul. Piłsudskiego 40 w drugim terminie o godz. 10 przy współudziale zarządu cechu majstrów odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Wydziału czeladników piekarskich. Zebranie zagaił przewodniczący Wydziału p. Ignacy Sadzak, który został również powołany na przewodniczącego zebrania. Na sekretarza powołano p. Dąbrowskiego i na asesorów pp. Miatkowskiego i Podgórskiego Feliksa. Porządek dzienny przyjęto bez zmian. Odczytany protokół ostatniego Walnego zebrania za r. 1934 został również bez zmian przyjęty. Następnie przystąpiono do obrad nad punktem drugim porządku dziennego sprawa zatrudnienia czeladzi niewykwalifikowanych. Po referacie na ten temat przewodniczącego nastąpiła dyskusja, w rezultacie której postanowiono czeladzi tych

nie zwalniać z pracy.

Całkiem odmiennie została załatwiona sprawa zatrudnienia czeladzi zamiejscowych, których walne zebranie postanowiło bezwzględnie z pracy usunąć, a na ich miejsce przyjąć miejscowych. Walne zebranie uregulowało stawki, uchwalając je według następujących 3 kategoryj: kat. I zł. 30, II zł. 25 i III zł. 20. Szeroko dyskutowano nad kwestją uregulowania czasu pracy. Jednak ze względu na prymitywny jeszcze stan techniczny naszych piekarń ścisłe określenie czasu pracy napotyka na olbrzymie trudności, wobec czego postanowiono pozostawić stary porządek. W wolnych wnioskach przyjęto wniosek przewodniczącego, by każdy czeladnik z terenu naszego miasta należał do Wydziału i opłacał składki w wysokości 50 gr. miesięcznie. Wydział czeladzi piekarskich dąży obecnie do zlikwidowania bezrobocia w piekarstwie. W duchu tym podjęto już szereg uchwał, z których ważniejsze, jak usunięcie z pracy czeladzi zamiejscowych, zatrudnianie bezrobotnych za urlopowych w czasie urlopów i dawanie obowiązkowo przez piekarnie „fajrantów" co 2 tygodnie, mają na celu rozwiązać problem bezrobocia w tej dziedzinie pracy.

W załatwieniu 4 punktu porządku dziennego podjęto uchwałę, na mocy której każda piekarnia musi obowiązkowo dać urlop czeladnikowi i na czas urlopu zatrudnić bezrobotnego czeladnika. Uchwałę tę zaakceptował obecny na zebraniu zarząd cechu majstrów.

ZABAWY.

W sobotę odbyły się w Zgierzu trzy zabawy. Jedną urządziła Straż Pożarna, druga odbyła się w Związku Oficerów Rezerwy, a trzecia urządzona staraniem samorządu szkolnego w gimnazjum państwowem.

Romantyczne zakątki.

Duchowy ośrodek Skandynawji.

UROK MIAST PÓŁNOCY.

Upsala w lutym.

Upsala jest miastem starożytnem, którego uniwersytet, założony w r. 1477 zasłynął w całej Europie. Mimo swej starożytności Upsala jest miastem wiecznej młodości, gdyż jest ośrodkiem duchowego i kulturalnego życia Szwecji. Trzeba było całych wieków myśli, nauki, studjów i filozofji, by stworzyć ośrodki uniwersyteckie na podobieństwo Lundu i Upsali. Miła jest dla każdego poważniejszego turysty skupiona, romantyczna poezja starożytnych miast. W Upsali szczególnie spotykamy liczne, starannie zebrane dowody stopniowej sywilizacji kraju, geologicznie najstarszego na świecie, bo ziem istniejącego już przed epoką lodowców. Historja Szwecji jest zarazem historją niespożytej energji — ciężkiej walki z jednym z najgorszych wrogów ludzkości — nieubłaganem zimnem północy, które wpływa na ubóstwo gleby, paraliżując wszelkie wysiłki człowieka.

W świetle księżyca zwłaszcza, z pewnej wysokości, Upsala ukazuje się oczom naszym w całej pełni swego średniowiecznego charakteru i pogańskich zabytków, z szerokiemi, pustemi obszarami dookoła miasta, zalesionym pagórkiem — dawnym świętym laskiem — gdzie według legendy znajdują się rzekomo grobowce trzech bogów: Odina, Thora i Freja. Samo miasto zostało biegiem rzeki podzielone na dwie bardzo różne części: na wschodnim brzegu znajduje się dzielnica przemysłowa i handlowa; na zachodnim — ołtarze przeszłości: wszechnica i katedra oraz masywny zamek z XVI stulecia — siedziba gubernatora Upplandu.

Katedra — jedna z największych w Skandynawji, jak wszystkie inne katedry starożytne, odczuła na sobie niszczycielską dłoń czasu — i niestety — też i rękę człowieka. Ostatnia jej naprawa, dokonana w r. 1893, niefortunnie wpłynęła na zmianę stylu. Gotyk nie odznacza się wspaniałością, lecz całość mimo to jest imponująca, a wnętrze pełne zabytków historycznych i drogich dla kraju pamiątek. Tutaj spoczywa król szwedzki Gustaw Waza (ur. 1496 zm. 1560) założyciel dynastji, która również panowała w Polsce. Freski kaplicy żałobnej przedstawiają najważn. epizody jego walecznego żywota. Znajduje się tutaj również grobowiec słynnego przyrodnika szwedzkiego Linneusza, którego dom w Hammarby, położonem o dziesięć kilometrów od Upsali, został zamieniony w muzeum. Dalej grobowiec słynnego filozofa matematyka światowej sławy: Emanuela Svedenborga; relikwje założyciela wszechnicy — arcybiskupa Jakóba Ulfsona, i wreszcie wspaniały grobowiec, o pięknych marmurowych kolumnach, króla Jana III (drugiego syna Gustawa Wazy) i jego małżonki, Katarzyny.

Bibljoteka wszechnicy upsalskiej, Carolina Rediviva, w stylu bardzo pięknym, odbudowana przez Karola XIV Jana, eksmarszałka Bernadotte, mieści 700,000 ksiąg i 17,000 rękopisów. Klejnotem jej jest słynna „Srebrna Biblja" (codex argenteus) zapisana mozolnie pendzlem zapomocą srebrnego atramentu na rzadkim, czerwonym pergaminie. Z lasku Odina prowadzi pod górę droga do starego zamku, którego dziedziniec zdobią posągi. Widzimy pomnik Gustawa Wazy; wielkiego historyka Geljera, Karola XIV (Bernadotte) Jakóba Ulfsona (przed katedrą) i wreszcie na wysokiej granitowej podstawie posąg poety i muzyka Gunnara Wenneberga, którego piosnki są na ustach wszystkich.

Po opuszczeniu Upsali zwiedziliśmy Dannemora, a następnie dziwne, małe miasto — Gysinge. Niema w niem ani zabytków historycznych ani pomników, a miasto wydaje się uśpione, jak staruszka po dokonanej pracy. Ładne jego domki są po większej części puste, wielki park — opustoszały. Kiedyś znajdowała się tutaj huta żelazna, a w ładnych domkach mieszkali robotnicy, lecz sczasem wielkie trusty przemysłowe pochłonęły mniejsze przedsiębiorstwa, więc mieszkańcy Gysinge, szukając zarobku, opuścili ładne osiedle, udając się gdziein dziej.

Zwiedziliśmy jeszcze Foelkaerna pomimo ostrego wiatru i zimna. Tutaj w cieniu skromnego kościoła znajduje się ładny cmentarz, jedyny w swoim rodzaju w Szwecji. Spoczywa na nim wielki poeta szwedzki — Erik-Axel Karlfeldt, członek Akademji szwedzkiej, zmarły trzy lata temu.

Wkońcu zwiedziliśmy jeszcze bardziej wysunięte na północ miasto — Sater, liczące zaledwie tysiąc mieszkańców, lecz posiadające wszelkie udogodnienia wielkiego miasta — komfortowy hotel, szerokie ulice, park i skwery, które w okresie krótkiego lata stanowią niewątpliwie wielką ozdobę miasta.

Turzański.

Oficerowie armji hiszpańskiej

nie mogą należeć do tajnych związków.

Olbrzymią większością głosów kortezy przyjęły ostatnio wniosek deputowanych prawicowych, domagający się wydania dla oficerów armji hiszpańskiej zakazu należenia do masonerji lub innych

podobnych organizacyj.

Za wnioskiem głosowali również radykali z partji Lerroux, wychodząc z tego założenia, że w wojsku nie mogą kolidować ze sobą dwie hierarchje: organizacji wojskowej i tajnych związków, niejednokrotnie tamtej wrogiej. Przeciw wnioskowi wystąpili jedynie socjaliści i komuniści, dopatrując się we wniosku „sprzysiężenia monarchistycznego" oraz „zamachu na wolność sumienia". Dziennik Madrycki ABC, omawiając wniosek zauważa, że zakaz podobny odnosić się winien również i do urzędników sprawiedliwości, gdzie również masoni wpływają na rzeczywistą niezależność sędziów.

Damska pończocha

słodziła więźniom życie.

Już od dłuższego czasu personel więzienia sądowego w Bytomiu zauważył, że więźniowie jednej z wspólnych cel więziennych niemal codziennie zajadają większe ilości pomarańcz, czekolady, palą stale papierosy i od czasu do czasu

popijają wódkę.

Ponieważ nigdy nie udało się strażnikom więziennym stwierdzić, w jaki sposób więźniowie otrzymują tyle prowiantu i smakołyków, postanowili pewnego wieczora ustawić się na czatach pod murami więzienia w ogrodzie i tuż pod oknami wspomnianej celi dla wyśledzenia „dostawców".

Dzięki temu też pewnego wieczora zdołali oni w ogródku przytrzymać narzeczoną jednego z więźniów, niejaką Z., która, przeszkoczywszy niski płot, przeszła następnie do ogrodu i tam na dany znak, do spuszczonej z okna celi wielkiej pończochy damskiej, obciążonej książeczką do nabożeństwa, powkładała większą ilość pomarańcz i smakołyków, oraz papierosów.

Z., oczywiście natychmiast przytrzymano i przesłuchano. Przyznała się ona że już od szeregu miesięcy dostarczała w ten sam sposób dwa do trzy razy w tygodniu

różne smakołyki

i papierosy, a nawet brzytwy i żyletki, oraz stałą korespondencję. Z. w związku z tem postawiono w stan oskarżenia i sąd skazał ją na dwa tygodnie więzienia. Na taka samą karę skazał sąd jej siostrę, która pomagała jej przy dostarczaniu więźniom prowiantu.

DRAMAT MIŁOSNY W KAWIARNI.

ZAZDROSNY KOCHANEK.

W kawiarni przy ul. de Trouville w Nantes rozegrał się krwawy dramat miłosny na tle zazdrości. Właściciel kawiarni p. Allemand przyjął na służbę 45-letnią Janinę Huchet, która była kochanką Rajmunda Preneau. Ten ostatni był bardzo

zazdrosny o swą kochankę

i złem okiem patrzył na nowe zajęcie swej kochanki, podejrzewając ją o utrzymywanie stosunków miłosnych z pracodawcą, który niedawno owdowiał. Kilkakrotnie Preneau zjawiał się w kawiarni i usiłował nakłonić swą kochankę do powrotu do niego. Zniecierpliwiło to wreszcie gospodarza, któremu Preneau groził śmiercią, Allemand doprowadzony do ostateczności temi pogróżkami, strzelił do intruza z rewolweru i zranił go ciężko w głowę. Allemand został aresztowany.

———x———

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

56

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajął dla niej pokoik obok siebie.

* * *

Potrząsnęła głową po dawnemu wyzywająco. Joyce, widząc, że ona łączy swój upadek z jego osobą, poczuł drgnienie litości.

— Bóg widzi, że nie chciałem zemsty nad panią. Przeciwnie, przykro mi bardzo, że pani przyszło na taki los. Pomógłbym pani, gdybym mógł, ale pani rozumie, równie dobrze jak ja, że to nie w mojej mocy.

— Tak. Mógłby pan tylko ożenić się ze mną i zrobić ze mnie uczciwą kobietę, ale to jest nie do pomyślenia — rzekła cynicznie.

— To jest nie do pomyślenia — powtórzył. — Mogę tylko współczuć pani z całego serca.

— Ciekawa jestem, czy pan rozumie, co to dla mnie znaczy rozmawiać z panem nawet w takich warunkach. Och, Boże! Pan nie wie, jak ja pragnęłam pana zobaczyć!

— Dlaczego pani tak wtedy ze mną postąpiła? — zapytał.

— Nie wiem. Niech pan nie pyta. Może w każdej kobiecie kryje się drapieżne zwierzę. Uważałam mężczyzn za bydlęta. Teraz wiem że kobiety są gorsze. Wszystkie jesteśmy jednakowe. Nienawidzę siebie. Chciałabym, żeby pan mnie zaprowadził w jaki zaułek i zabił. Piekło nie życie. Czy pan pamięta, co pan mi wtedy powiedział przy rozstaniu? „Nie każdy wart życia". Nie słyszałam nigdy mądrzejszego powiedzenia.

— Nietrudno zejść ze świata, jeżeli się chce — odpowiedział Joyce. Ale może lepiej walczyć. Powinna pani zdobyć się na siłę woli i wyrwać się z tego bagna — taka dumna kobieta jak pani.

— Niewiele mi zostało z tej dumy.

— I ja tak myślałem jak pani. Ale twarda jest duma ludzka. Mogę powiedzieć, że się wydźwignąłem. Dlaczegożby pani nie mogła spróbować?

— Ja się wydźwignę na tamten świat. Ale cieszę się, że panu lepiej. Lżej mi na sercu. Myślałam, że zgubiłam pana ostatecznie i, pewnie dlatego sama się zmarnowałam. No, nie będę pana dłużej zatrzymywała. Wiem, że panu nie miło być widzianym w mojem towarzystwie.

— Czy nie mógłbym pani pomóc? — zapytał Joyce, sięgając do kieszeni.

— Tak — chce mi pan dać pieniędzy. To tak, jakby mnie pan chciał krajać nożem. Już pan mi to raz zrobił — czy pan pamięta?

Urwała nagle i ujawszy jego wyciągniętą rękę, dodała łagodniej:

Jaki pan dobry, że mi pan podał rękę! Mężczyźni są lepsi od kobiet. Dziękuję Bogu, że pana wreszcie spotkałam. Dowidzenia.

— Dowidzenia — odpowiedział uprzejmie Joyce.

Rozstali się i każde poszło w swoją stronę, Annie Stevens do jakiejś okropnej nory, Joyce do domu, w którym mieszkała Iwonna. Idąc myślał o podobieństwach i różnicach, między swoim losem a Annie. Oboje upadli, oboje byli rozbitkami życiowemi, oboje pokutowali za przeszłość, oboje nosili w sobie poczucie hańby, toczącej okropną wojnę ze szlachetniejszemi instynktami. Nie miał do niej urazy o krzywdę, jaką mu wyrządziła. Litował się tylko. Sądził pobłażliwie.

Dziwnie się składało, że błądząca naoślep łódź jego życia zderzała się ciągle z innemi, również ponoszonemi bezwolnie przez fale. Annie Stevens, która go kochała i omało się zgubiła na dobre, przyczyniła się pośrednio do jego przyjaźni z biednym Noakesem. A znów dzięki Iwonnie, anielskiej Iwonnie, która również doznała okrucieństwa losu i z którą teraz żeglował po cichych wodach, poznał się z Annie Stevens. Dumając o tem któregoś dnia w antykwarni, zwrócił się ni stąd ni zowąd do Runcle'a:

— Pan prowadzi bardzo samotne życie, panie Runcle.

Ano, tak — odpowiedział starzec. — Oprócz jednej siostry, która umiera od wielu miesięcy, nie mam żadnych krewnych.

ROZDZIAŁ XIX.

— Czy to wszystko prawda? — zapytała smutnie Iwonna.

— Tak, do ciężkiego licha! — odparł Joyce, podnosząc oczy z nad niedzielnej gazety.

— Okropne! — rzekła Iwonna.

Kończyła właśnie czytać „Zmarnowanych", świeżo wydaną powieść Joyce'a. Niestety! książka nie miała powodzenia. Starannie opracowany styl spotkał się z ogólnem uznaniem, ale ciężki pesymizm, wiejący z jej kart zniechęcał większość czytelników. . . pomimo talentu, pomimo siły wyrazu. Joyce był przygnębiony. Iwonna — pod silnem wrażeniem. Dla niej ta powieść była objawieniem. Zamknęła ją, wzdychając, i przez chwilę patrzyła na okładkę dalekim wzrokiem. Nagle zerwała się z krzesła.

— Chodźmy na słońce, bo się rozpłaczę. O! Stefanie, tak mi ciężko na sercu.

— Czy przez tą podłą książkę?

— Nietylko. Zabierz mnie do Regent Parku. Chcę popatrzeć na kwiaty.

Zgodził się z ochotą i Iwonna poszła się ubrać. W chwilę później siedzieli na górce omnibusu, zdążającego ku zachodniej stronie miasta.

— Teraz mi lepiej — rzekła Iwonna, wdychając pełną piersią letnie powietrze. — A tobie?

— Miło — odpowiedział. — Ale będzie jeszcze milej, jak się wydostaniemy z tych posępnych ulic. W niedzielę Pentonville Road jest przygnębiająca. Od chwili, jak wyszliśmy z domu, nie zauważyłem uśmiechniętej twarzy. Ludzie żyją okropnie szarem życiem.

— Trudno przypuścić, żeby wszyscy byli nieszczęśliwi — zauważyła Iwonna.

Omnibus przystanął. Chodnikiem szło kilku młodych odświętnie wystrojonych robociarzy, o pospolitych twarzach i ordynarnych głosach. Trochę dalej stały dwie, potulnie wyglądające dziewczyny, widocznie ich znajome, bo powitali je hałaśliwie.

— Ci dosyć weseli — rzekła Iwonna.

Joyce wzruszył ramionami.

— Czy przyszło ci kiedy na myśl, ile niedoli tacy ludzie stwarzają na świecie? Podług panującego u nich zwyczaju, wszyscy się żenią i to młodo. Wyobraź sobie życie kobiety, zależnej od takiego brutala!

Omnibus ruszył. Iwonna milczała. Joyce mówił tonem, który nadał swej powieści. Popatrzyła na niego spod oka. Twarz jego w spokoju była zawsze smutna i zamyślona. Dziś Iwonna czytała w niej wyraźniej ślady rozbicia duchowego myśląc, że w bohaterach swej okropnej książki musiał przedstawić siebie. Kładąc mu lekko rękę na ramieniu, zapytała:

— Czy uważasz, że my teraz prowadzimy bardzo szare życie?

— Ty masz teraz ciężkie, nudne, jednostajne życie — odpowiedział.

— O, nie — zaprzeczyła odważnie. — Mnie jest bardzo dobrze. Do zupełnego szczęścia brakuje mi tylko jednej rzeczy.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dyrekcja autobusów tytułem próby zainstalowała w jednym z wozów linji „A" głośniki, połączone z kierowcą, przed którym znajduje się mikrofon. Ruszając z miejsca lub podjeżdżając do któregoś przystanku, kierowca komunikuje publiczności: „Wóz rusza" lub też wymienia nazwę ulicy, przy której autobus staje. Początkowo megafony te wywołały dużą sensację, ponieważ publiczność, słysząc głos, nie mogła zorjentować się, skąd on pochodzi i szukała głośno krzyczącego konduktora. Po chwili nieporozumienie wyjaśniło się i okazało się, że jest to nowy wynalazek polski, zastosowany tytułem próby w autobusach. Jeśli się okaże, że inowacja ta cieszyć się będzie powodzeniem wśród publiczności, to powoli wszystkie autobusy będą zaopatrzone w megafony.

*

Projekt skupienia wszystkich Sądów Grodzkich w Warszawie w jednym budynku uległ zmianie o tyle, że początkowo miano Sądy Grodzkie skupić w gmachu, jaki pozostanie po skasowaniu więzienia przy ulicy Długiej, t. zw. „Arsenału", co pozwoliłoby skupić wszystkie sądy w Warszawie w jednej dzielnicy, a obecnie porzucono ten projekt. Przeważyła decyzja, aby na siedzibę Sądów Grodzkich nie obierać gmachu powięziennego, lecz wybudować na ten cel specjalne budynki. Plac potrzebny upatrzony na ul. Ogrodowej 12. Według projektu Ministerstwa Sprawiedliwości, na posesji tej ma być zburzony stojący od ul. Ogrodowej dom parterowy i wzniesiony kompleks budynków czteropiętrowych, kosztem 8 miljonów złotych. Prace budowlane miałyby się zacząć już na wiosnę i trwać około roku. W nowym gmachu przy ul. Ogrodowej mają znaleźć pomieszczenie wszystkie Sądy Grodzkie z terenu Warszawy, centrala sędziów śledczych, hipoteka powiatowa, wydziały odwoławcze Sądu Okręgowego, archiwa sądowe, Sądy dla nieletnich i biura wszystkich komorników. W ten sposób przy ul. Ogrodowej powstałby drugi ośrodek sądowy, niestety dość odległy od ośrodka, jaki znajduje się przy ul. Miodowej i Placu Krasińskich.

*

Monopol zapałczany wypuścić ma niebawem na rynek w Warszawie zapałki po pięć groszy za pudełko. Pudełka tego rodzaju, opatrzone specjalnemi etykietami, zyskały miano kresowych, gdyż przed kilku miesiącami Monopol rzucił je na ziemie wschodnie Polski. Normalnie pudełka zawierają po 48 sztuk zapałek, „kresowe" zaś po 24 sztuki, to też są bardziej płaskie. „Kresowe" zapałki cieszą się dużą popularnością na ziemiach wschodnich, co zachęca Monopol Zapałczany do wypuszczenia ich i w centralnych województwach.

*

Władze odebrały debit czterem czasopismom w języku niemieckim, drukowanym w Wiedniu, Pradze, Lipsku i Zurychu. Czasopisma te sprowadzano do Warszawy jako naukowe, tymczasem okazały się one wydawnictwami pornograficznemi.

—x—

Krateczki.

SKRADZIONY GARNITUR.

Przygoda na „giełdzie".

Jeśli są kursy gotowania na gazie, kursy języków obcych itp., to dlaczego niema u nas kursów uprzejmości, które są spewnością bardziej potrzebne, niż kurs szycia na maszynie do pisania lub przeszkolenie erotyczne dla młodych mamek. Uprzejmość, to rzecz, którą najmniej grzeszymy.

Weźmy dla przykładu pierwszy lepszy hotel. Przyjeżdża nowy gość. Ponury portier czeka, aż mu się gość pokłoni i spyta:

— Czy mógłbym otrzymać jakiś pokój?

— Pokój. A poco panu pokój?

— Jakto poco? Do spania, do mieszkania...

— No tak, ale u nas kosztuje pokój dziesięć złotych.

— Nie pytałem pana o cenę — gość zaczyna się denerwować.

— Teraz pan nie pyta, a potem będzie się pan targował, będzie pan miał pretensje, że pana nie uprzedzono i tak dalej.

Ostatecznie gość składa uroczyste przyrzeczenie, że nie będzie się targował, że będzie się sprawował przyzwoicie, że nie przyjedzie do niego żadna „kuzynka", a jeśli tak, to wynajmie dla niej oddzielny pokój i ostatecznie pan portjer jest łaskaw wręczyć gościowi klucz od pokoju. Po drodze numerowi, pokojowi, boye i inne niewiadomego zajęcia osoby przyglądają się gościowi taksująco i nieufnie, niechętnie czyszczą mu buty i ubranie, gdyż może gość da i tak skromniutki napiwek, więc nie warto się fatygować.

Na tem tle wzruszająco wygląda fakt przytoczony przez jedno z pism. Mianowicie pewien Polak bawiąc w Amsterdamie, wypełnił w hotelu kartę meldunkową, zamieszczając w niej również datę swego urodzenia no i krajowy adres. Przed kilku dniami ów pan otrzymał z amsterdamskiego hotelu następujący list:

„Wielce Szanowny Panie. Ponieważ wiadomo nam, że w dniu 15 lutego przypada rocznica Pańskich urodzin, jest nam niezwykle miło złożyć Panu najserdeczniejsze życzenia. Mamy nadzieję, że dzień ten spędzi Pan wesoło i przyjemnie i, że będzie się Pan cieszył zawsze zdrowiem i szczęściem. Będziemy szczerze radzi, mając zaszczyt powitania Pana wkrótce w naszym hotelu. Zechce Pan przyjąć wyrazy najgłębszego poważania Dyrekcja Hotelu".

To jest uprzejmość, przy której nieufność naszych hoteli tembardziej nieprzyjemnie razi.

Zresztą nieuprzejmość nie jest wyłącznym monopolem hoteli. Na każdym kroku natyka się człowiek na gburowatość. Jeśli ktoś kogoś na ulicy potrąci, to potrącający spewnością nie powie „przepraszam", a potrącony w najlepszym wypadku wykrzyknie:

— Te, uważaj no!

Dlatego jestem zwolennikiem zorganizowania kursów uprzejmości, któreby prócz pracowników hotelowych, sklepowych itp. powinny również objąć szerokie kategorje pracowników instytucyj i urzędów, mających styczność z publicznością.

PASER.

Tyle o uprzejmości. A teraz o złodziejach i paserach.

Stefan Kałużny jest z zawodu paserem. Kałużny uważa się wprawdzie za handlowca, gdyż handluje garderobą, biżuterją itp. i ma pretensje do kodeksu, że w tak brzydki sposób określa jego czynności.

Zdarzyło się, że Kałużny kupił od złodzieja o bliżej nieznanem nazwisku w dobrym stanie garnitur. Zgodnie z prawami paserskiemi pewien czas odczekał, a po kilku miesiącach przybył na „czarną giełdę" garderobianą przy ulicy Piłsudskiego, aby ubranko „opylić". Tu jednak już wiedziano, że taki właśnie garnitur został swego czasu skradziony przez kolejowego złodzieja, wraz z walizą Henrykowi Majkowskiemu. Wobec tego zatrzymano i Kałużnego i ubranie, poczem Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego Stefan Kałużny został skazany na 5 miesięcy aresztu.

Jerzy Krzecki.

Panienka z małym kapitałem

ofiarą przystojnego bruneta.

Z Sosnowca donoszą:

W jednem z pism w Zagłębiu ukazało się ponętne ogłoszenie matrymonialne, treści następującej: „Młoda, sympatyczna panienka, z małym kapitałem, poszukuje tą drogą znajomości z mężczyzną o poważnych zamiarach".

Skutki tego ogłoszenia były nadzwyczajne, zainteresowana bowiem p. Aniela Koneć z Porąbki

otrzymała masę zgłoszeń.

Spośród starających się jednak o rękę, a raczej o... kapitalik p. Aniela wybrała 34-letniego Kazimierza Całę z Jędrzejowa, przystojnego bruneta, który tak szybko zawrócił głowę pannie Anielci, że opuszczając ją już jako szczęśliwy narzeczony, zabrał z sobą również „zadatek" na posag w kwocie 500 zł. Z tą chwilą wszelki ślad po nim zaginął.

Zrozpaczona dziewczyna nie spodziewała się już spotkać „narzeczonego", to też, gdy pewnego razu zauważyła go na ulicy w Sosnowcu,

wszczęła alarm.

Cała został aresztowany, a Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał go za oszustwo na 6 miesięcy więzienia. Wyszło przytem na jaw, że Cała grasował już w całej Polsce i ścigany jest przez sądy. Ma on do odsiedzenia kilkuletnie więzienie.

Gdy „Grzech" pokocha...

TRAGICZNY FINAŁ ODWIEDZIN.

Z Przemyśla donoszą:

Dwudziestoletni uczeń krawiecki z Jaworowa Władysław Józef Król, o przydomku „Grzech" kochał się od dwu lat w urodziwej Oldze Kraus. Dziewczyna odwzajemniała gorąco uczucia swego adoratora i zdawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie szczęściu obojga. Ale rodzice Krausówny zakazali córce dalszych amorów z „Grzechem". Posłuszna woli rodziców poczęła Olga

unikać przyjaciela.

Pewnego wieczora przyszedł Król w odwiedziny do Krausówny. Usiedli na ławce przed domem i wszczęli rozmowę. W toku rozmowy Krausówna oświadczyła Królowi, że go nie kocha i prosi by do niej przestał przychodzić. Zraniony w swej miłości Król dobył noża. Dziewczyna poczęła uciekać, jednak Król dopadłszy jej zranił ją ciężko nożem w szyję. Tym samym nożem zadał następnie drugi cios w szyję sobie.

Na krzyk zranionej dziewczyny wybiegł z sąsiedniego sklepiku niejaki Jan Kajdrys, który ujrzawszy leżącego na ziemi i broczącego krwią Króla podniósł go. Wówczas Król usiłował rzucić się za dziewczyną, krzycząc: „Puśćcie mnie niech ją dorżnę".

Król stanął przed Sądem Okr.. Po przeprowadzonej rozprawie sąd uznał Króla winnym, jednak jako okoliczność łagodzącą przyjęto działanie

w silnem wzruszeniu.

Król skazany został na jeden rok więzienia.

SYN ZABIŁ OJCA

śrubą od wozu.

Z Tarnowa donoszą:

Wybuchła na tle podziału majątku między gospodarzem Stanisławem Maruchem z Korzeniowej, pow. Ropczyce a jego synem, 22-letnim Władysławem kłótnia która zamieniła się wkrótce w bójkę. Epilog tej bójki okazał się tragiczny, gdyż wyrodny syn uderzył ojca w głowę śrubą od wozu, nasadzoną na kołek,

zabijając go na miejscu

Ojcobójcę który początkowo zbiegł i ukrywał się, aresztowano i osadzono w więzieniu.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 25 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.45 Koncert z Krakowa
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Koncert z Katowic
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Pieśni w wykonaniu H. Karbowskiej
17.50 Odczyt z Krakowa
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Recital fortepianowy J. Gimpla
18.45 „Nad Świtezią" (pogadanka krajoznawcza dla dzieci starszych — z płytami) — wygł. prof. Al. Janowski
19.00 Wędrówka mikrofonu: „Jak powstaje gazeta"
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Z dawnego ceremonjału" (feljeton), wygł. J. Kuczawa
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Saksofon, piosenka i gitara" — wykona zespół M. Hohermana
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu P. R. pod dyr. G. Fitelberga
21.45 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego" — wygł. dr P. Słonimski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna
23.30—23.45 Odczyt w języku angielskim p.t. „Warszawa — serce Polski" — wygł. Tad. Ordon

ŁÓDŹ. jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Piosenki neapolitańskie z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 26 lutego.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. muzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c. muzyki z płyt
7.35 Chwilka pani domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert popularny z płyt
12.45 Opowiadanie dla dzieci młodszych — wygł. Stary Doktór
13.00 Dziennik południowy
13.05 D. c. koncertu
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Z. Górzyńskiego oraz K. Tom — wesołe monologi
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Koncert chóru akademickiego pod dyr. J. Maklakiewicza z udziałem A. Hernesa (tenor)
17.25 Pogadanka społeczna
17.35 Muzyka salonowa z płyt
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — omówi J. Piątek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Kwintet z Poznania
18.45 Odczyt z Łodzi
19.00 Recital śpiewaczy K. Żelechowskiego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Menuety klasyków na płytach
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Pieśń miłości" — operetka w 3-ch aktach, na motywach melodyj J. Straussa
W przerwie I.: Dziennik wieczorny;
w przerwie II.: Jak pracujemy w Polsce?
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z płyt
22.45 Odczyt w języku esperanto z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ. jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. techn. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Muzyka z płyt

JAN PORTAIL.

Wizyty.

Kwestja wizyt noworocznych w tym roku wyrosła dla państwa Marejov do rozmiarów pierwszorzędnego znaczenia.

Nie wiedząc, jak się z niemi uporać, rozdrażnieni oboje, dyskutowali kilka dni zrzędu nad tem zagadnieniem.

Komplikował bowiem sprawę smutny fakt że młode to małżeństwo, które pierwszą rocznicę ślubu swego obchodziło w listopadzie, postanowiło — jak nieodrodne dzieci swej epoki — rozwieść się.

W oczekiwaniu rozwodu wszakże mieszkali nadal pod jednym dachem, pozostając, jak na ludzi dobrze wychowanych przystało, w jakiej takiej komitywie z sobą.

Rodzina jednak obojga i przyjaciele najbliżsi wręcz byli przeciwni zamiarom poważnionych, przypisując winę ewentualnego rozstania jednej lub drugiej stronie.

— Ach, ten Lucjan! Jak on mógł zdradzić taką młodą i uroczą żonę w rok po ślubie zaledwie! — dziwowali się z miną niewiniątek niekoniecznie przykładni mężowie.

— Niegodziwiec! Rozpustnik! Romansował ze swą stenotypistką tuż pod okiem niemal zaślepionej w nim młodej żony! — oburzały się mężatki niezupełnie słusznie uważane za wzór cnoty.

— Ta śliczna Odetka nie jest rozsądna! Kto widział stawiać z punktu kwestję na ostrzu noża! Cała ta przygoda z maszynistką nie miałaby absolutnie żadnych następstw. Nie warto było psuć sobie krwi z jej powodu! Przelotna miłostka, nic więcej. Ach, któż z nas jest bez grzechu! — deliberowali wzruszając ramionami wyrozumiali i mniej obłudni.

Tak czy inaczej Lucjan i Odetta trwając nadal w zamiarze rozejścia się, w niemałym byli kłopocie, jak wobec tego wybrnąć z wizyt noworocznych, które składali w zeszłym roku razem.

— Uważam jednak, że obowiązkiem mojim jest złożyć życzenia ciotce twojej Sydonji, którą była zawsze bardzo dobrą dla mnie — mówiła Odetta zdenerwowanym nieco głosem.

— Oczywiście! Oczywiście, moja droga! Nie mam nic przeciwko temu, jakkolwiek, gdyby nie mądre... rady zgorzkniałej tej wdowy wyglądalibyśmy inaczej dzisiaj... To też nie spodziewaj się, że pójdę z tobą do niej — zauważył Lucjan kwaśno.

— Nie prosiłam cię o to! — odpaliła Odetka z miejsca marszcząc śliczne brewki.

— Co do mnie — ciągnął zestrofowany obojętnie napozór dalej — chciałbym koniecznie dowieść siostrze twojej i szwagrowi, że pamiętam i nie zapomnę nigdy, jacy mili i serdeczni byli dla mnie.

— Mnie zato zaleli dobrze sadła za skórę — podchwyciła rozgoryczonym tonem Odetka, skłonna do przesady z natury — o, tę wizytę możesz śmiało odbyć beze mnie!

Poczem nie umiejąc opanować się rzuciła z urazą w głosie:

— Cały ten problemat wizyt noworocznych nie istniałby dla nas, gdyby sytuacja nasza była wyraźna.

— Jakto wyraźna? Co chcesz przez to powiedzieć? — pytał Lucjan nie orjentując się dokąd żona zmierza.

— Mam na myśli, że skoro postanowiliśmy rozwieść się należało zacząć od rozstania. Nie mieszkać pod jednym dachem.

— Hm... — mruknął Lucjan.

— Nie powiem, żeby perspektywa powrotu do mamy i ojczyma uśmiechała mi się, ale trudno, dziś czy jutro trzeba zdecydować się na to — dodała Odetka.

— Bądź spokojna! — podchwycił Lucjan dotknięty — postaram się urządzić się w ten sposób, byś mogła uniknąć tej przykrości. Za dwa tygodnie moja rada administracyjna wydelegowuje mnie do naszych filij w Holandji. Będziesz więc królowała sama w naszem mieszkaniu, a nie myśl, że narzucę ci się ze swą osobą po moim powrocie.

Niewesołą bądź co bądź minę miał rycerski Lucjan rezygnując z ich wspólnego, ładnie urządzonego gniazdka, podczas gdy Odetta coraz bardziej zdenerwowana deklarowała z chmurną miną:

— Nie wyobrażaj sobie, że kiwnę bodaj palcem, by zatrzymać cię.

Nazajutrz sprawa wizyt noworocznych wyjechała znów na stół, jakgdyby była jedyną lub najważniejszą troską dla przyszłej rozwiedzionej pary.

Naogół Lucjan i Odetka rozmawiali ceremonjalnie wprawdzie, lecz z wyszukaną grzecznością z sobą dopóty dopóki jedno lub drugie nie poruszyło aktualnej tej tak napozór banalnej kwestji.

Czy wywoływali podświadomie dyskusję na ten temat w celu dokuczenia sobie trochę wzajemnie?

W sam dzień Nowego Roku użyli go jako pretekstu do poruszenia garstki wspomnień z niedalekiej przeszłości. Tej krótkiej, efemerycznej przeszłości, której zamierzali zaprzeć się lekkomyślnie!

— Czy pamiętasz, Odetko, te trzydzieści sześć wizyt, któreśmy zrobili w zeszłym roku? — zagadnął Lucjan ni stąd ni zowąd.

— Tak... Podzieliliśmy je na serje... — odparła rozmarzonym głosem.

[illegible] — zauważył Lucjan z odcieniem melancholji.

— Założyłam się z tobą, że załatwimy się jednym zamachem z nimi...

— No! W dwudziestu siedmiu domach nie zastawszy na szczęście gospodarzy, zostawiliśmy bilety tylko...

— Mimo to dokazaliśmy nielada sztuki...

— Której koniec powitaliśmy radosnym okrzykiem wyzwolenia...

— I w nagrodę pojechaliśmy na obiad do restauracji...

— Za miasto...

— Do Dampierre... Jak...

Tu Lucjan ugryzł się w język. „Jak para zakochanych" chciał bowiem powiedzieć.

— Przypominam sobie... — szepnęła Odetka niepewnym głosem, odwracając głowę.

— Miałaś na główce tę futrzaną czapeczkę, którą tak lubiłem...

— Karakułową...

— Wyglądałaś jak mały kozaczek w niej.

— Zatrzymaliśmy się w kwiaciarni po drodze... — Na rogu ulicy Inwalidzkiej...

— Gdzie kupiłeś zatrzęsienie róż...

— Auto nasze zasypane było niemi dosłownie...

— Szofer nie mógł się nadziwić...

— Wiesz, że właściciel hotelu w Dampierre pytał go, czy pobraliśmy się tego ranka?

— Nn..nie!... Nie wiedziałam!... — odparła Odetka takim zachrypniętym głosem, jakgdyby miała silny katar.

Umilkli na długą chwilę oboje usiłując opanować ogarniające ich wzruszenie.

Odetka wgłębiona w otomanę udawała zaabsorbowaną układaniem brwi rogiem chusteczki, podczas gdy Lucjan, stojąc z rękoma w kieszeniach przy oknie, patrzał nieprzytomnie na ulicę, choć na dworze pochmurno było i mokro.

— Cobyś powiedziała, Odetko, na to, gdybyśmy pojechali teraz do Dampierre na obiad — odezwał się znienacka.

Odetta nie mogła odpowiedzieć natychmiast, gdyż bijące mocno serce zatamowało jej oddech w piersiach.

— A nasze wizyty, Lucjanie? — zauważyła po chwili.

— Pal je sześć! Odbędziemy je jutro, razem.

— Jeśli uważasz, że tak będzie lepiej... — szepnęła obojętnie napozór.

Niebo rozchmurzyło się tymczasem i państwo Morejowie, jakgdyby nigdy nic pomknęli dwuosobowem swem autem do Dampierre.

Zatrzymano się po drodze w kwiaciarni przy ulicy Inwalidzkiej...

Lucjan kupił zatrzęsienie róż...

W drodze powrotnej Odetka, tonąc w nich, oparła o ramię odzyskanego męża śliczną swą główkę w karakułowej czapeczce, w której wyglądała, według słów Lucjana, jak mały kozaczek.

— Odtąd... będziesz mnie kochał zawsze nieprawdaż, Lucyku? — pytała pieszczotliwym głosem niepomna już kruchości przysiąg męskich.

— Drogi mój kociaku! — ograniczył się przezorny Lucjan do wymijającej odpowiedzi zamykając usta żonusi siarczystym pocałunkiem.

— I pomyśleć — dodał wybuchając serdecznym śmiechem po chwili — że dyskusjom naszym nad wizytami noworocznemi winniśmy, być może, iż nie palnęliśmy, rozwodząc się, kapitalnego głupstwa oboje. Prawda, Odetko?

— Prawda! Prawda! Nudne wizyty noworoczne — niech żyją! — wykrzyknęła młoda kobiecina w ekstazie.

Tłum. J. S.

SPORT.

Zwycięstwo Warszawy nad Berlinem

PISARSKI ZNOCKAUTOWANY.

W niedzielę w gmachu Cyrku warszawskiego odbyło się przy przepełnionej widowni międzymiastowe spotkanie bokserskie Berlin — Warszawa, zakończone zwycięstwem Polaków w stosunku 9:7.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie stolicy. Poziom spotkań był dość wysoki chociaż niektórzy zawodnicy

wypadli słabiej,

niż się spodziewano. Poszczególne walki były bardzo ciekawe rozstrzygnięcia naogół słuszne.

Przebieg poszczególnych walk był następujący.

Waga musza Czortek wysoko pokonał na punkty Kreugera.

Waga kogucia. Rotholc bije na punkty przereklamowanego Weinholda. Przez cały czas walki przewagę ma Polak.

Waga piórkowa Polus pokonał na punkty Roecklera

Waga lekka. Wietzke wypunktował Bękowskiego.

Waga półśrednia. Borschel zremisował z Seweryniakiem.

Waga średnia. Schellin nokautuje Pisarskiego w trzeciej rundzie, co stanowiło

największą sensację spotkania

Waga półciężka Doroba bije wysoko na punkty Kyfussa. Wynik niemal sensacyjny tembardziej, że Doroba rozegrał spotkanie bardzo pięknie, odważnie i mądrze.

Waga ciężka. Holc pokonał na punkty Neudinga.

Dla Chmielewskiego nie znaleziono przeciwnika.

Ciekawy przebieg walk.

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera, międzyklubowe zawody bokserskie Makabi przy udziale Kozakowa i Doroby II z warszawskiej Legji. Zawody wypadły naogół ciekawie chociaż zapowiedziany występ Chmielewskiego nie doszedł do skutku spowodu braku przeciwnika dla niego.

Wyniki walk były następujące:

W wadze muszej Bartniak (IKP(pokonał na punkty Graudenca II (Mak) zaś Kuba (IKP) zwyciężył órwnież na punkty — Tomaszowskiego (G).

W wadze koguciej Wojciechowski II (M) znokautował w II-ej rundzie Sierugę (IKP) Sieruga walczył b. agresywnie przez długi czas był w ataku jednak wyczerpał się dość szybko. W tej samej wadze Sikorski (IKP) pokonał wysoko na punkty wytrzymałego Ilewa (BK).

W wadze piórkowej Woźniakiewicz (M) wygrał w II-ej rundzie przez techniczne k. o. z Mikołajczykiem (G). który przeciwstawiał mu nadspodziewanie twardy opór. W tej samej wadze Bagrowski (IKP) pokonał przez techniczne k. o. w III rundzie Zajberta (Mak).

W wadze lekkiej Birenbaum (Mak.) został pokonany wysoko na punkty — przez Gołebiowskiego (IKP)

W wadze półśredniej Durkowski — (IKP) zremisował po b. zażartej walce z Doroba II (Legia). Doroba zaprezentował sie zupełnie dobrze i wykazał dużą wytrzymałość i szybkość.

W ostatniej walce meczu Kłodas (Wima) pokonał b. nieznacznie na punkty Kozakowa (Legia). Kozakow zaprezentował b. silny cios, dużą odporność i szybkość. Walka obfitowała w żywą wymianę silnych ciosów. O zwycięstwie Kłodasa zadecydowała nieco lepsza III runda.

Sędziował w ringu p. Słabiak.

Sala wypełniona była publicznością po brzegi.

Wynik ostatniego meczu

o drużynowe mistrzostwo Polski.

Dziś w Inowrocławiu odbył się ostatni mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski, pomiędzy warszawską Makabi, a miejscową Cujavią. Zwycięstwo odniosła Cujavia w stosunku 9:7. Zaznaczyć należy, że Makabi ze względu na mecz Warszawa — Berlin wystąpiła w osłabionym składzie, a m. in. oddała 4 punkty (w półciężkiej i ciężkiej) valkowerem, gdyż zawodnicy jej zostali wliczeni do reprezentacji Warszawy.

Poszczególne wyniki były następujące:

Waga musza: Birnbaum (M) wygrał na punkty z Ładą.

Waga kogucia: Krawec (M) przegrał wysoko na punkty z Marcysiakiem.

Waga piórkowa: Rozenblum przegrał z Dudziakiem.

Waga lekka: Neustadt wygrał przez techniczny k.o. w czwartej rundzie z Mrozowskim.

Waga średnia: Rodis wygrał przez k.o. z Tuszyńskim.

Waga średnia: Stahl zremisował z Lewandowskim.

W wadze półciężkiej i ciężkiej Cujavia wygrała walkowerem Widzów 2 tysiące.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO WIDZEWA

NAD UNION-TOURINGIEM.

W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi pierwszy mecz piłkarski w tym sezonie.

Mecz ten odbył się między drużynami Widzewa i Union Touringu i został rozegrany na boisku Widzewa. Zwycięstwo w stosunku 2:1 (2:0) odniosła drużyna Widzewa która w pierwszej połowie miała

wyraźną przewagę.

Po przerwie Union Touring starał się wyrównać, jednak Widzew potrafił utrzymać zwycięstwo. Bramki dla Widzewa zdobyli Augustyniak i Jankowski, zaś dla Union Touringu Kirchner.

Sędziował p. Kowalski.

Sport w kilku słowach.

Mistrzostwa zapaśnicze okręgu łódzkiego zostały rozegrane w ciągu soboty i niedzieli w Łodzi i Pabjanicach. W zapasach wzięło udział ok. 40 zapaśników, przyczem tytuły mistrzów zdobyli, w wadze koguciej: Lange (Wima) przed Łazarskim (IKP). W wadze piórkowej mistrzostwo zdobył Swiętosławski (KE) przed Kawałem Cz. (Wima), w wadze lekkiej — Kawał Wł. (Wima) przed Ignaszewskim (Sokół), w wadze półśredniej: Rasała (Wima) przed Kruszyńskim (Sokół), w wadze średniej — Hinc (Wima) przed Fiedlerem (KE), w wadze półciężkiej Slicki (Wima) przed Gruchałą (Sokół) i Kunickim (KE) i w wadze półciężkiej Cynmer (Wima) przed Lipczyńskim (KE).

Jak widzimy mistrzostwa zakończyły się generalnem zwycięstwem zawodników Wimy.

Do największych niespodzianek mistrzostw należało wyeliminowanie już w pierwszych spotkaniach kilkakrotnego repr. Łodzi i b. mistrza Falckiego (KE) oraz porażka Kunickiego, faworyta do tytułu mistrza w w. półciężkiej Kubickiego (KE) w spotkaniu z mało dotąd znanym Gruchałą. Zainteresowanie mistrzostwami b. duże.

Mistrzostwa okręgu łódzkiego w podnoszeniu ciężarów, zakończyły się zdobyciem tytułów we wszystkich kategorjach przez atletów Siły. W poszczególnych wagach zwyciężyli: w wadze piórkowej Wit (Siła) 332.5 kg. przed Winwurcllem (M) 322,5 kg. W wadze lekkiej: Kreucstein (S) 377,5 kg. najlepszy wynik zawodów przed Dutkiewiczem (M) 372,5 kg. W wadze półciężkiej: Janikowski (S) 337.5 kg. i w wadze ciężkiej Kurpetowicz (S) 347,5 kg. W wadze półciężkiej i ciężkiej wyniki osiągnięto stosunkowo słabe.. W mstrzostwach brały udział tylko dwa kluby Siła i Makabi.

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej odbyło się w godzinach popołudniowych doroczne Walne Zgromadzenie ŁKS-u.

Zebranie zagaił prezes poseł J. Wolczyński, wzywając do uczczenia zmarłych w okresie sprawozdawczym członków Klubu, podkreślając przedewszystkiem zasługi zmarłego niedawno dyr. prof. Ullmana.

Zebrani przez powstanie i jednominutową ciszę uczcili pamięć wymienionego oraz pozostałych dwóch zmarłych członków klubu.

W dyskusji nad działalnością ustępującego Zarządu zabrali głos liczni mówcy. Ze wszystkich przemówień przebijała troska o rozwój najstarszego i najwszechstronniejszego Klubu w Łodzi: Trzeba przyznać, że dyskusja stała na wysokim poziomie.

Po załatwieniu wszelkich spraw, jak uchwal. preliminarza, zamkniętego sumą zł. 66.550, wniosków Zarządu i członków, przystąpiono do wyboru nowych władz klubu.

Wybory dały wynik następujący:

Prezes — poseł Józef Wolczyński, I wiceprezes inż. Rau, II wiceprezes — Noskiewicz, skarbnik —Lubawski, członkowie: Konopka, Skibicki, Hanke, Rębalski, Szemiot, dr. Łukasiewicz; Korcelli, Krysiński, Lange, Sznawadzki, Szumlewska; Zemełko. Komisja rewizyjna — Golińska, Sosiński, Grajwoda; Skwarczyński; Fiszer.

Po uchwaleniu szeregu dezyderatów pod adresem nowego Zarządu zebranie zostało zakończone.

W dniu wczorajszym miały się odbyć we Lwowie pierwsze hokejowe mecze finałowe o mistrzostwo Polski, jednak wobec odwilży nie doszły one do skutku.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w całym kraju mecze piłkarskie, spośród których notujemy następujące ważniejsze wyniki.

Na Śląsku ligowy Ruch pokonał Reprezentację Tarnowskich Gór 10:1 (3:0).. Bramki dla Ruchu zdobyli: Wilimowski 4, Peterek i Włodarz po 3. Pozatem Pogoń (Katowice) pokonała IFC 4:1, Dąb—Stelle 6:0, Chorzów — Amatorski KS 4:3.

W Krakowie Cracovia pokonała Polonję (Kraków) 7:1, zaś Wisła—Grzegórzecki 13:0.

W Poznaniu Warta pokonała Cegielski KS 3:2.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego. Przewodniczył zebraniu inż. Kuchar.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Prezes płk. Pereswet-Sołtan, wiceprezesi pp. kpt. Szymański i Czyż, sekretarz p. Kacperski, skarbnik p. Gapiński i kpt. związkowy Andrzejewski.

Z ważniejszych uchwał zanotować należy: decyzję odbycia walnego zebrania w r. 1936 w Poznaniu, mistrzostwa długodystansowe Polski odbędą się w bieżącym sezonie w Trokach, postanowiono utworzyć nowy okręg lubelski do którego zaliczone będą prócz Lublina Wołyń, Kielce i Ostrowiec. Zauważyć należy, że Ostrowiec należał dotychczas do okręgu łódzkiego. Pozatem uchwalono wyrazić podziękowanie znanemu działaczowi pływackiemu p. Semadeniemu.

— W Krynicy rozpoczęły się saneczkowe mistrzostwa Polski w konkurencji krajowej. Po pierwszym dniu w konkurencji pań prowadzi Emkerówna, zaś w konkurencji panów Enker i Witkowski. Dokończenie mistrzostw nastąpi w dniu dzisiejszym Warunki śnieżne b. ciężkie.

— Drugiego dnia mistrzostw narciarskich międzynarodowych Polski w konkursie skoków otwartych osiągnięto wspaniałe wyniki. Zwyciężył Norweg Reig Andersen 228 pkt. i osiągając skoki 76 metrów (nowy rekord skoczni) i 69 m. Pięknie skakał również St. Marusarz osiągając notę 218.8 pkt. i skoki 71 i 71 mtr. Dalsze miejsca zajęli: Guntersen (Norw.) 215.9 pkt. skoki 64 i 71.5 m. Andrz. Marusarz 203.9 pkt.)60 i 65 m.) Karlfisz (Szw.), Orlewicz, Bochenek, Rzepka, Lankosz itd.

— W Zakopanem odbyły się w dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw narciarskich Polski skoki do kombinacji. Zwyciężył Stanisław Marusarz 229 pkt. (skoki 52, 52 m.) przed Łuszczkiem 220 pkt. (skoki 50 i 50 m.) Karlfiszem (Szw.) 218 pkt.(47 i 48 m.) A. Marusarzem, Orlewiczem, J. Marusarzem i Górskim. Mistrzem kombinacji został wobec tego St. Marusarz 453 pkt. przed Górskim 427 pkt. Łuszczkiem— 425 pkt., A. Marusarzem, Karlfiszem i J. Marusarzem. Bronek Czech nie startował wobec rozbicia się w biegu na 18 klm. Warunki śnieżne w Zakopanem były w dniu wczoraj szym doskonałe.

— W Warszawie odbyły się drużynowe mistrzostwa szermiercze okręgu. Tytuł mistrza zdobył Policyjny Klub Sport. przed Legją i AZS-em

W finale międzynarodowego turnieju tennisowego Cram pokonał Palmieri'ego 6:2, 6:4, 6:2, zajmując pierwsze miejsce w turnieju. W handycapie Wittman odniósł dwa zwycięstwa, bijąc Gaillarda 6:3, 6:4 i Medecina 6:3, 6:3, 6:4. Tarłowski przegrał z Medecinem 2:6, 5:6, Hebda nie startował.

W dniu wczorajszym zostały zakończone szermiercze mistrzostwa drużynowe Łodzi, w których wzięły udział drużyny WKS-u, PKS-u i Pocztowego Przysp. Wojskowego. Tytuł mistrza Łodzi zdobyła ostatecznie drużyna WKS-u w której wyróżnił się specjalnie Kantor Drugie miejsce zajęło Pocztowe PW i trzecie Policyjny KS. W szpadzie WKS zremisował z Pocztowem PW. 4:4 przy jednej walce nierostrzygniętej oraz zwyciężył PKS 8:1. W szabli WKS pokonał Poczt. PW 6:3 i PKS 7:2 Dzięki zdobyciu tytułu mistrza okręgu WKS zakwalifikował się do półfinałów szermierczych mistrzostw Polski.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY I WYSTAWY.

WOLNE POSADY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ.

Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia w Łodzi, Narutowicza 28, poszukuje z dobremi świadectwami i referencjami służące z samodzielnem gotowaniem.

KURSY POLSKIEJ Y.M.C.A.

Jutro Polska Y.M.C.A. rozpoczyna wykłady na kursach fotograficznym i radjotechnicznym.

Sekretarjat, Piotrkowska 86, front, III p., w godz. od 10—13 i od 16—22 przyjmuje jeszcze zgłoszenia na wspomniane kursy oraz na kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego.

Opłaty bardzo niskie udostępniają chętnym zapisania się na kursy.

„ANTEK POLICMAJSTER" W „CASINIE".

Centralną postacią filmu jest — Dymsza.

Antek wpada w niebywałe tarapaty. Niewinna książeczka o hodowli... królików oraz dwie monety z jednakowemi godłami, wystarczyły, aby carski sąd dopatrzył się w tem zdrady stanu. Udaje się jednak Antkowi

zbiec z sądu.

Ścigany przez policję w pociągu wpada do przedziału, gdzie zastaje śpiącego dygnitarza. Antek wkłada mundur i... na najbliższej stacji witany jest jako policmajster, który przyjechał na inspekcję z polecenia ministra. Niebywałe historje dzieją się w miasteczku za rządów „Antka policmajstra". Kiedy wreszcie demaskują przypadkowego policmajstra, i gubernator pragnie ukryć szczegóły całej „afery", Antek stawia warunek — aby go odprowadzono z takiemi samemi honorami, z jakiemi go powitano.

Dymsza robi humor znakomicie i od pierwszej sceny pojawienia się na ekranie (na Kercelaku), z białym królikiem za pazuchą,

zdobywa sympatję widza.

Dymsza jest wprost nieporównany. Ten świetny komik bawi się sam i do zabawy wciąga wszystkich... Szkoda tylko, że nie znalazł się dotychczas reżyser, który potrafiłby go odpowiednio wyeksploatować.

Dobry jest również „cwaniak z Kercelaka", przyjaciel Antka, Józef Kondradt. Fertner w roli gubernatora, pod pantoflem żony, czuje się zupełnie dobrze, Marja Bogda wygląda prześlicznie.

Wesołych pomysłów, zabawnych sytuacyj i kapitalnych „powiedzonek" jest w filme sporo, ale gdyby nie Dymsza — publiczność nie bawiłaby się tak świetnie.

Śmiało stwierdzić należy, że „Antek policmajster" jest całkowitym triumfem Dymszy. Jego mimika, tricki, podskoki, gierki — to coś zupełnie samorodnego, niezrównanego

„ZUZU" — W GRAND - KINIE.

Nowa wspaniała kreacja Józefiny Baker, „czarnej Venus ekranu". Jest to jej debiut w filme dźwiękowym. W filmie niemym widzieliśmy Józefinę Baker dwa razy. Najpierw w epizodycznej rólce w obrazie rewjowym o tytule „Szał barw i kształtów symfonji", potem w tytułowej roli „Czarnej Venus", której scenarjusz był dziełem popularnego pisarza Maurycego Decobry.

Obecnie ujrzeliśmy i usłyszeliśmy słynną gwazdę rewjową i gramofonową — równocześnie.

W filmie „Zuzu" — Józefina Baker wykazała, że jest nietylko świetną tancerką i śpiewaczką, lecz zarazem

doskonałą artystką.

Niebywały jej temperament wyładował się w filmie tym w niezwykle ciekawy i oryginalny sposób.

Pierwsza część filmu rozgrywa się w środowisku cyrkowem. Druga natomiast, o wiele efektowniejsza, ma charakter rewjowy i odznacza się niezwykła wystawa. Odtworzono Place de la Concorde, most Aleksandra III i olbrzymi wodospad, w którym kąpią się setki girls.

Prawdziwą ozdobą filmu „Zuzu" są śliczne melodje, śpiewane przez Józefinę Baker, a zwłaszcza slow-fox „Haiti".

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Co kobieta może?...
Adria — Hopla!
Bratnia Strzecha — Karjoka
Casino — Antek policmajster
Corso — I. Przybłęda; II. Kocha... lubi szanuje...
Czary — Nędznicy i Paryż w ogniu
Dom Ludowy — Sekret kobiety
Europa — Pieśń kozaka
Grand - Kino — Zuzu
Metro — Hopla!
Mimoza — I. Co mój mąż robi w nocy? II. Katastrofa „Czeluskina"
Miraż — Car - szaleniec
Luna — Bella Donna
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Od wieczora do północy
Rakieta — Jej szampańska noc
Zachęta — I. Handel żywym towarem; II. Świat bez mężczyzn

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy ze śmietaną, potrawka cielęca z ryżem i brukselką, budyń grysikowy z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY

Jutro: Aleksandrowi.
Wschód słońca 6,29
Zachód słońca 17,07
Długość dnia 10,38
Przybyło dnia 2,39
Tydzień 9.

Angielka, Chinka czy Afrykanka?

Osobliwa kobieta.

Niezwykłym fenomenem spirytystycznym zajmują się obecnie — według doniesień prasy angielskiej — spirytyści londyńscy. Chodzi mianowicie o medjum, którego twarz w transie zmienia się w sposób zadziwiający.

Młoda kobieta p. E. F. Bullock, żona przemysłowca, zamieszkała w miasteczku, leżącem niedaleko od Manchesteru.

jest piękna blondynka

o dość pospolitym wdzięku. W transie jednak wygląda raz jak Chinka, to znowu jak Murzynka. Owal twarzy, układ oczu, rysunek nosa — wszystko zmienia się w niesamowity sposób.

W czasie seansu urządzonego w Londynie przez „International Institute for Psychical Research" — można było ten fenomen dokładnie obserwować. Pani Bullock przemieniła się w ciągu kilku minut z pięknej młodej Angielki w Chinkę o skośnych oczach i typowych mongolskich kościach policzkowych. Nawet jej różowa cera

zabarwiła się żółtawo.

Następnie z Azjatki stała się Afrykanką o nabrzmiałych wargach i brunatnej skórze.

Przyczyny tych metarfoz nie zostały narazie zbadane. Zjawiska narazie sfilmowano i dokładnie opisano. Jakkolwiek oszustwo jest mocno nieprawdopodobne, postanowił dr. Nandor Fodor, autor wielu dzieł o problemach okultystycznych, przeprowadzić szereg eksperymentów kontrolnych z tem medjum, które jest obecnie w Londynie ośrodkiem ogólnego zainteresowania.

Taniec sprzedawcy kasztanów z księżną.

EKSCENTRYCZNE BALE W PARYŻU.

Miljonerzy amerykańscy, zamieszkali w Paryżu, pozostali sobie wierni w wymyślaniu pomysłów ekscentrycznych. W obecnej więc porze karnawałowej tem bardziej pragną się zaznaczyć przy sposobności urządzanych u siebie „wieczorów" karnawałowych.

Jednym z takich wieczorów ekscentrycznym był „cocktail-dinatoire", wydany przez państwo Mathis w własnym pałacyku w dzielnicy Passy. Zabawa rozpoczęła się o godz. 6 po poł., a doszła szczytu o godz. 3 po północy. Kronikarze towarzystwa paryskiego oświadczają, że szampan

był tam świetny,

orkiestra pierwszorzędna, a panie czarujące. Sensację zaś stanowił tak popularny w Paryżu sprzedawca uliczny pieczonych kasztanów, którego piecyk ustawiono w jednym z narożników salonu. W innym narożniku widniał stragan jarmarczny sprzedawczyni smażonych na poczekaniu ciasteczek groszowych, w innym zaś jeszcze — „Marchand de plaiser", ciągnący w grubych swych rękach jedwabistą pastę cukrzaną.

Stragany miały wielkie powodzenie. Wkońcu jednak sprzedawca kasztanów oświadczył, że znudziło mu się już jednostajne zajęcie wydawania kasztanów i że z chęcią

zatańczyłby dla rozrywki.

Słysząc to, pulchna księżna S. ofiarowała mu się za partnerkę i oto ku ogólnej uciesze zatańczyła z nim walca. Ale okazało się przytem, że ten kasztaniarz o spracowanych, zasmolonych rękach i w grubych butach, daleko lepiej tańczy, niż wszyscy obecni panowie z towarzystwa, to też stał się wnet największą atrakcją zabawy.

Ogromnem też powodzeniem cieszyła się „Knajpa jednonocna" (Boite d'une Nuit"), jak nazwali zabawę w swym pałacu urządzoną, małżonkowie Frank Jay-Gould. Tu znów salon zamieniony był w typowy paryski lokal nocny, z występami pierwszorzędnych artystek i artystów kabaretowych. Pierwszy cocktail podano o godz. 11 w nocy, a zabawę zakończyło dopiero o godz. 9 zrana podaniem gorącej czekolady.

—x—

Ze światowych mistrzostw łyżwiarskich w Budapeszcie.



Tegoroczny mistrz świata w jeździe figurowej na lodzie Karl Schefer (Austrja) (pośrodku) w towarzystwie (z lewej) Anglika Dunna (drugiego w mistrzostwie) oraz Anglika Sharpa (czwartego w mistrzostwie).

Tajemnica zlepionych kartek

Nieznane metody międzynarodowych szpiegów

Zwyczajny biały ręcznik, widokowa kartka z pozdrowieniami, pasta do zębów, czy para pończoch, te tak niewinne wyglądające w walizce przedmioty, są często

miejscem ukrycia tajemnic

od których zależeć może życie tysięcy osób. Tajemniczem pismem, ujawniającem się tylko przy użyciu specjalnych chemikalji, zapisany ręcznik czy oryginalnie haftowana strzałka na pończoszkach, czy cieniuteńka bibułka przypadkowo siedząca wewnątrz kawałka mydła — łatwo ujdą uwagi choćby najsurowszej kontroli.

Były wypadki podczas wielkiej wojny, w których specjalny sposób mycia okien przez pomywaczkę w wielkim szpitalu stanowił szyfr dla obcego i nieznanego jej nawet obserwatora. Przy kartkach widokowych tajemnica polega na tem, że zlepia się dwie kartki tak ściśle,

że tworzą jedną.

Rzecz prosta wewnątrz pisze się atramentem niewidocznym. Przy paście do zębów, tajemnicze i groźne pismo ukryte było na wewnętrznej stronie cynowej tuby.

—x—

Lord i... spodnie.

Osobliwe podatki.

Lord Carnwarth oskarżony został przez urząd skarbowy o odmowę płacenia podatku

za służbę rodzaju męskiego.

Otrzymawszy wezwanie na rozprawę lord odpowiedział sądowi listem, w którym m. in. znalazł się ustęp następujący:

„Dlaczego mam płacić podatek od spodni, gdy za spódnicę żadnych opłat ode mnie się nie wymaga"?

Ten apel lordowski do zdrowego rozsądku pozostał, oczywiście, bez echa, gdyż prawo jest prawem a w Anglji prawo żąda, żeby za każdego psa zapłacić podatek w wysokości piętnastu złotych, za każdego zaś członka służby męskiej

dwa razy tyle.

Ponieważ wspomniany lord korzystał z usług lokaja i szofera, więc powinien był za to zapłacić ogółem sześćdziesiąt złotych. Skoro zaś tego nie uczynił, sędzia skazał go na zapłacenie stu dwudziestu złotych, tj. podatek wraz z karą.

Osobliwy podatek „od mężczyzn" wydaje się być pozostałością dawnych wieków, kiedy szlachta obowiązana była dostarczać królowi czeladzi obozowej. Kto zdrowych mężczyzn zatrzymywał w domu dla swych posług osobistych, ten musiał się za to opłacać.

Inną osobliwością w tej dziedzinie jest podatek za „publiczne popisywanie się herbami lub koronami". Kto zatem w Anglii chce imponować umieszczeniem herbu lub korony na powozie lub aucie, płaci za tę swoją próżność

osiemdziesiąt złotych rocznie.

Za ujawnienie zaś tychże oznak na papierze listowym lub guzikach liberji swej jej służby płaci —czterdzieści złotych. Ów podatek od próżności wprowadzony został przez ministra Pitta w r. 17.., kiedy po przegranej wojnie amerykańskiej skarb angielski znajdował się w opłakanem położeniu.

Niesamowite wizyty.

KOKIETKA Z INNEGO ŚWIATA.

Duch opiekuńczy małej dziewczynki.

Spirytyści twierdzą, że cokolwiek mówią na ten temat niedowiarków, pozostaje faktem stwierdzonym, iż był duch, który przez wiele miesięcy ukazywał się codziennie — i to nie w ciemnym pokoju, ale

w świetle licznych lamp.

Zjawę tę obserwował cały sztab uczonych. Wielokrotnie też fotografowano jej dziewczęce kształty. Zjawa ta obdarzyła profesorów - niedowiarków swemi złotemi lokami, pożegnała się z nimi czule i pewnego wieczoru zniknęła bez śladu. „Dowidzenia — powiedziała wszystkim obecnym ostatniego wieczora" — „Nie zapominajcie o mnie!" — i rozwiała się, jak mgiełka.

Protokóły owych wieczorów przechowywane są z pietyzmem w pałacu przy Gloucester Square. Podpisał je profesor Crookes Varley i szereg innych powag naukowych. Obok protokółów przechowywane są schematy aparatów kontrolnych i stenogramy rozmów z Kathe King. Zapiski te mają nas przekonać o tem, że na tym świecie przebywała kiedyś istota zbudowana z krwi i kości, która jednak była gościem

z innego świata.

Znajdujemy w tych zapiskach całe szeregi cyfr, które stanowią język nauki. Żadnego sentymentu nie znajdziemy na tych pożółkłych kartkach. Referują one o fakcie suchym, jak analiza chemiczna, lub doświadczenie optyczne.

W laboratorjum pojawiła się kiedyś na życzenie profesora Crookes młoda, szesnastoletnia dziewczynka. Była to córeczka biednych rodziców, Florence Cook. Opowiadano o niej dziwy. Profesor Crookes, który był nietylko świetnym chemikiem, ale też badaczem duszy ludzkiej, postanowił

zahypnotyzować małą

i zobaczyć, czy rzeczywiście jest tak świetnem medjum, jak fama głosiła. Dziewczynkę uśpiono w małym gabinecie, przylegającym do sali laboratorjum.

Zaledwie zapadła w trans, gdy portjera oddzielająca salę od gabinecíku uniosła się. Za nią ukazała się wysoka, biało odziana postać dziewczęca, o złocistych lokach. Była to prawdziwa antyteza Florencji — małej, drobnej i czarnowłosej. Zresztą wszyscy przekonali się, że Florencja śpi spokojnie na swej kozetce. Profesor Crookes przypuszczał, że to

masowa sugestja.

Dwanaście silnych lamp gazowych zalało zagadkową postać pełnem blaskiem. Zjawa nie zniknęła bynajmniej,

przeciwnie przemówiła.

Poruszała się ona po laboratorjum z zupełną swobodą. Przedstawiła się jako Kathe King i powiedziała, że jest duchem opiekuńczym małej Florencji. Od tego dnia Kathe King zjawiała się często, prawie codziennie.

Ale uczonemu profesorowi wszystko to wydawało się podejrzane. Chociaż widział na własne oczy, nie mógł uwierzyć. Ciągle dręczyła go myśl, że może Florencja Cook oszukuje wszystkich w jakiś sposób. Chciał mieć pewność. Wtedy przyjaciel jego, genjalny elektrotechnik przyszedł mu z pomocą. „Nasze oczy — powiedział Varley — mogą nas oszukiwać. I aparatowi fotograficznemu nie można ufać w zupełności, ale ja mam

aparat niezawodny".

Następnego wieczora Florence czekała niespodzianka. Mister Varley założył jej na ręce dwie elastyczne bransolety z metalowemi płytkami. Przylutowany do nich drucik platynowy prowadził do laboratorjum i połączony był z dwiema baterjami. Florencja została zamknięta w elektryczny krąg. Słaby prąd elektryczny przechodził w ciągu całego wieczora przez jej ciało i każda próba podniesienia się lub opuszczenia gabinetu doprowadziłaby do zmiany napięcia prądu, albo też do przerwania go. Jeden rzut oka na galwanometr, którego Varley nie tracił z oczu, przekonałby go natychmiast, że nie wszystko jest w porządku.

Jednakowoż mimo wszystko Kathe pojawiła się tego wieczoru

tak samo, jak i codzień.

Stanęła w laboratorjum i rozmawiała przyjaźnie z obecnymi na seansie panami, uśmiechając się do nich czarownie. Jej kokieterja była tego dnia wyraźniejsza, niż zwykle. Pozwoliła staremu uczonemu dotknąć się. Profesor Crookes podszedł i wziął tajemniczą istotę w ramiona. Czuł on jak serce zjawy biło, dotknął pulsu i naliczył

90 uderzeń na minutę.

Strzałka galwanometru nie drgnęła. Wątpliwości profesora Crookesa prysnęły.

Kathe pojawiła się po raz ostatni w pewien czwartek. Jej twarzyczka była smutna. Zwolna wyjęła Kathe róże z bukietu, który jej profesor ofiarował i każdemu z gości

podała jeden kwiat.

Potem wzięła nożyczki, które jej profesor podał i obcięła trzy złote loki ze swych wspaniałych włosów. — „Pomyślcie o Annie Oven — powiedziała — i o tym czasie, kiedy ona jeszcze przebywała na ziemi". — Potem oddarła kawałek swego białego welonu i podała go Varleyowi. Chciała, aby i on zachował po niej jakąś pamiątkę. Uczeni siedzieli bez słowa, głęboko wzruszeni

tem rozstaniem.

Posłała im ręką pocałunek i zniknęła, jakgdyby nagle rozwiała się w mgłę.

Dla upartego niedowiarka możliwe są tylko dwie drogi wyjścia: albo musi uznać, że profesor Crookes, poprzednik Roentgena wybitny uczony swego czasu i jego przyjaciel Varley, który zbudował pierwszy kabel podziemny —— byli głupcami, którzy pozwolili się nabić w butelkę, albo też Kathe King była istotą pochodzącą z wyższych sfer, której dane było zejść na czas pewien na ziemię pomiędzy śmiertelnych.

Tak rozumują spirytyści...

—x—

Pomnik poległych legjonistów w LUBARTOWIE

Pomnik na cmentarzu parafialnym w Lubartowie na grobie 22 legjonistów poległych w 1915 r. na polach pow. lubaczowskiego, postawiony przez Zarząd Oddziału Zw. Legjonistów w Lubartowie. Poświęcenie pomnika nastąpi w najbliższych dniach



PODSŁUCHANE

NIC NOWEGO.

— Panie redaktorze, słyszałem, że mnie pan w ostatnim numerze swego pisma nazwał oszustem?

— To jest wykluczone, mój panie. My drukujemy w naszem piśmie wyłącznie nowe informacje.

ULGA.

Głąbek stał się niewypłacalny. Winien jest Drążkowi jeszcze tysiąc złotych. Zebrał jedynie pięćset które posłał za pośrednictwem syna do swego wierzyciela.

— Pozdrowienia od ojca i tu są pieniądze.

— Przyniosłeś tylko 500 złotych. Dlaczego ojciec ciebie posłał?

— Dzieci płacą połowę.

Ile był wart mąż?

Prawdomówna Angielka.

Kilka miesięcy temu pewien Anglik został zasztyletowany przez pewnego Persa w Teheranie, wobec czego wdowa po nim zgłosiła obecnie skargę o odszkodowanie, a sąd teherański przyznał jej kwotę

3.000 funtów szterlingów.

Niemałe było jednak zdziwienie sędziów perskich, gdy Angielka oświadczyła, że właściwie to mąż jej był wart najwyżej 2.000 funtów szterlingów! Nie świadczy to zbyt pochlebnie o nieboszczyku, lecz korzystnie o prawdomówności poszkodowanej Angielki.

POMNIK KARDYNAŁA GASPARRIEGO

stanie w Rzymie.

Zarząd miasta Rzymu ku upamiętnieniu podpisania paktu laterańskiego postanowił wznieść pomnik ku czci niedawno zmarłego kardynała Piotra Gasparriego, który, jak wiadomo zasłużył się wielce przy osiągnięciu porozumienia między Stolicą Świętą a państwem włoskiem i, jako kawaler orderu Annuncjaty, miał prawo do tytułu „kuzyna królewskiego". Pomnik stanie na Monte Pincio, gdzie znajdują się popiersia innych zasłużonych włoskich mężów stanu.

100 LAT TEMU...

Jak zaczął Havas?

Pierwsza europejska agencja prasowa powstała w Paryżu w r. 1835 w ten sposób, że pewien młody człowiek, nazwiskiem Havas, założył małe biuro tłumaczeń dzienników cudzoziemskich i dostarczał komunikaty za opłatą miesięczną — prasie francuskiej i ambasadom, rezydującym w Paryżu. W r. 1840 zorganizował Havas regularny serwis letni pomiędzy Paryżem a Brukselą i Londynem przy pomocy

gołębi pocztowych.

W ten sposób wiadomości, nadane w Paryżu otrzymano w Londynie po sześciu godzinach i odwrotnie. W kilka lat później Havas zrobił fuzję z agencją ogłoszeniową Bullier'a i obsługiwał już 200 dzienników prowincjonalnych. W r. 187.. agencja Havas'a została przekształcona na spółkę akcyjną.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.